Nr. 38. We Lwowie — Wtorek 7 Lutego 1899. Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 8 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 1 — M. Dueks Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z tajemnic Koła polskiego.

Wiedeń 5 lutego.

(*t.*) Koło posłów polskich przed rozjechaniem się do domów, przeprowadziło dwudniową, bardzo ożywioną rozprawę nad sytuacyą polityczną, jaką wytwarza całkowite ubezwładnienie parlamentu i wywołana przez to konieczność załatwienia bez parlamentu całego szeregu spraw najbardziej doniosłego znaczenia, które według litery i ducha konstytucyi parlament miał prawo i miał obowiązek załatwić.

Wynik tej wielkiej rozprawy streszcza po części uchwała zasadnicza, powzięta na podstawie wniosku komisyi parlamentarnej Koła, znana już czytelnikom *Gazety Narodowej* z telegramów. Rezolucya ta stanowi jednak tylko część zapadłych w Kole postanowień. Będą one streszczone w całości dopiero w komunikacie, który dziś ma być ułożonym na wyznaczonem w tym celu posiedzeniu komisyi parlamentarnej.

Przewodnie myśli zasadnicze owych uchwał powziętych jednomyślnie przez wszystkie odcienia Koła polskiego, wyrażają istotne i szczerze odczute zapatrywania reprezentacyi naszego kraju na cele i drogi działania polityki jej we Wiedniu.

I tak wyrażają one przedewszystkiem zgodność najściślejszą polityki Koła polskiego we Wiedniu z polityką sejmu krajowego. Jest zaś to polityka „pomna obowiązków strzeżenia praw narodowych i potrzeb kraju“ a niemniej także „i potęgi państwa“. Stoi ona „niezłomnie przy nieprzerwanem utrzymaniu i spokojnym rozwoju życia konstytucyjnego i parlamentarnego“ — i „stwierdza przeto z głęboką boleścią, że zatamowanie życia parlamentarnego naraża państwo i kraje na dotkliwe szkody i niebezpieczeństwa“.

Trudno dobitniej wypowiedzieć potępienie dla tych czynników, które ściągnęły na państwo konieczność pozaparlamentarnych rządów za pomocą paragrafu 14. Kończy się też ten ustęp wypowiedzeniem gorącego pragnienia, aby rządy wyjątkowe, bez parlamentu, za pomocą §. 14 konstytucyi trwały jaknajkróciej, i aby państwo powrócić mogło „jaknajrychlej do pełnego życia konstytucyjnego“.

Dalej zaznacza uchwała, iż Koło polskie pragnie „zdrowego rozwoju autonomii krajów obok utrzymania jedności państwa.“ A więc przeciwnem jest Koło zarówno centralistycznym zachciankom Niemców, jakoteż wszelakim hazardom w kierunku federalistycznym. Niczego więcej nie pragnie Koło, jak tylko „sprawiedliwego wymiaru praw narodowych“ wszystkim ludom zamieszkującym Austryę w tem przekonaniu, iż to odpowiada zarówno „potrzebom krajów, jakoteż dobru państwa.“ Kończy się zaś ten ustęp stwierdzeniem, iż „Koło polskie trwa przy sojuszu prawicy“ — w celu urzeczywistnienia powyższych zasad zawartym.

Zdanie to posiada szczególną doniosłość. Skoro bowiem Koło polskie jednomyślnie powziętą uchwałą wśród panujących teraz stosunków oświadcza, iż trwa niezłomnie przy sojuszu prawicy, to znaczy, że w łonie Koła nie znajdują żadnego absolutnie żadnego poparcia usiłowania w pół ukrywane kilku osobistości, zmierzające do rozbicia sojuszu prawicy, aby licho wie dlaczego i po co pchać Koło polskie w objęcia niemieckiej lewicy, która nigdy innych uczuć nie okazuje Kołu, jak tylko nieubłaganą, wściekłą zawiść i pogardę! Co się tam nagadało w Kole przy roztrząsaniu tego przedmiotu, pozostaje tajemnicą Decydującym jest jednak fakt, iż w tekście uchwały, wystylizowanej przez dr. Madeyskiego, słusznie czy niesłusznie poczytywanego za głównego patrona myśli powrotu Koła polskiego do koalicyi z lewicą niemiecką, nawet bez pojednawczego ducha Plenera — nie znalazło się miejsce ani na jedno słówko, któreby mogło podawać w wątpliwość wierność niezachwianą Koła polskiego dla sojuszu prawicy.

W końcu wyraża uchwała Koła polskiego przekonanie o potrzebie jak najrychlejszego uregulowania sporów narodowościowych, działalność parlamentu tamujących — lecz nie inaczej, jak tylko „bez naruszenia praw sejmowych.“ W duchu pojednawczym, z życzeniem, ażeby wszystkie uprawnione życzenia były sprawiedliwie uwzględnione wyraża Koło polskie gotowość do popierania akcyi obecnego rządu, zmierzającej do uśmierzenia sporów narodowych, aby przywrócić parlamentowi możność normalnego działania.

W uznaniu zaś ważności chwili, aby w okresie panowania § 14 interesa nasze narodowe i krajowe nie pozostawały we Wiedniu bez opieki parlamentarnej reprezentacyi uchwalono, iż komisya parlamentarna Koła polskiego ma teraz urzędować we Wiedniu stale, a nawet, iż w razie ważnej potrzeby, prezes Koła ma zwołać ją na nadzwyczajne posiedzenie w ciągu trwania przerwy w czynnościach parlamentu.

Zdaje się, że streszczone tu uchwały, które zresztą mają być ogłoszone w urzędowym komunikacie, wyraźnie i stanowczo stwierdzają, iż ani w usposobieniu Koła polskiego, ani w stanowisku jego wobec innych stronnictw parlamentarnych nie zaszła żadna zmiana w ostatnich czasach — a to tak dalece, że nawet te kółka polskie, które w głębokiej tajemnicy przez parę tygodni porozumiewały się z sobą i spiskowały przeciwko dotychczasowej polityce większości Koła polskiego i jego komisyi parlamentarnej, moralnie zmuszone zostały wynikiem dyskusyi, do oddania swych głosów łącznie z większością Koła za aprobatą dotychczasowej jego polityki t. j. dla polityki nikogo nie prowokującej, pojednawczej, ale niezłomnie wiernej dotychczasowym sojuszom.

Była czynną w Kole intryga, zwrócona przeciwko owej rozumnej, położeniu kraju i stosunkom w monarchii najlepiej odpowiadającej polityce Koła polskiego — ale niech to będzie powiedzianem na chwałę Koła, *iż tajemne sprężyny, które tą intrygą kierowały, działają nie w Kole, lecz z po za Koła...*

Kierował nią mianowicie pewien sędziwy mąż stanu — ten sam, który zawsze parł politykę Koła na tory kompromisów z niemieckimi centralistami. On to niegdyś przeparł głosowanie Koła za centralistyczną konstytucyą grudniową, on w sejmie był autorem uchwały z 2 marca 1868, aprobującej wysłanie posłów do Izby, opartej na zasadach centralistycznych, on zgodził się później na pozbawienie sejmów prawa wybierania posłów do parlamentu państwowego i na podstawie zawartego w tej myśli kompromisu z centralistami niemieckimi, wszedł nawet w skład gabinetu Lassera i Auersperga, który miał charakter stanowczo centralistyczny. I jak długo tylko brał on jawny udział w życiu parlamentarnem — a udział ten był bardzo wybitny, zawsze działał w kierunku wskazanym i zalecanym Kołu polskiemu przez *Neue freie Presse*. Dziś usunął się on już od szeregu lat od jawnego udziału w życiu publicznem lecz stara miłość do liberałów niemieckich nie rdzewieje u niego. Wierny wspomnieniom z lat młodszych, kiedy stał na szczycie swojego znaczenia oficyalnego wpływu, sposobem do którego nawykł od lat młodzieńczych, tj. spisku tajemnego, za pomocą salonu swojego pcha on młodsze pokolenie posłów w objęcia Niemców — którzy jednak — niestety jakoś nic a nic nieobjawiają ochoty do wzajemności w tych zalecankach...

Drugim pomocnikiem owego patryarchy polskich liberałów wiedeńskiego zakroju, jest pewien emerytowany hofrat, również dobrowolnie osiadły na stałe w ukochanym Wiedniu, który mu ojczyznę zastępuje. Dziwna ta mieszanina zakostniałego austryackiego biurokraty starej daty, rezonera liberalnego, — tak liberalnego, że jeżeli odezwie się kiedy w prasie krajowej, to chyba tylko w *Kurjerze Lwowskim*, a przytem typowego szlachcica sanockiego — butnego i sprytnego gracza... On złożył sobie w Kole polskiem osobne „kółko“ — kółko niezadowolonych szlachciców... Przy wiście i taroku wystrzelały w tem kółku rozmaite projekty zmierzające do zmiany osób w kierownictwie Koła, aby wysunąć nowe figury na kierownicze stanowiska...

Radzono zawzięcie. Oba kółka: miejskich liberałów i niezadowolonych szlachciców zgodziły się na wspólny program działania. Streszczał się on w dwóch punktach: po pierwsze, miano „wyrzucić“ połączonemi siłami z komisyi parlamentarnej znienawidzonego przez lewicę niemiecką posła Dawida Abrahamowicza, tudzież dra Piętaka, jako zdecydowanego przeciwnika zerwania sojuszu Koła polskiego z klubami prawicy, a powtóre miano dodać komisyi parlamentarnej rodzaj komisyi kontrolującej, któraby jej działania miała popychać w kierunku lewicy — ku Niemcom.

Plan operacyjny był bardzo subtelnie obmyślany, role były rozdane, w najgłębszej tajemnicy pozapewniali sobie spiskowi poparcie różnych osobistości, mających na sercu jakieś życzenia i pragnienia. Lecz — o zgrozo, na nic to wszystko nie przydało się. W rozstrzygającej chwili, gdy przyszło do głosowania opozycya rozpłynęła się w rezolucyi tak elastycznie ułożonej przez dra Madeyskiego, że całe Koło jednomyślnie na nią zgodzić się mogło, wskutek czego zgubił się także rozdział Koła na prawicę, lewicę i centrum; wniosek o dodanie wypróbowanej w najcięższych chwilach komisyi parlamentarnej jakiegoś *Beirathu* kontrolującego upadł z kretesem; a co się tyczy zmiany składu komisyi parlamentarnej — pozostał on także niezmienionym. Kandydaci „niezadowolonych“: pp. Rutowski i Władysław Gniewosz otrzymali: pierwszy 16 głosów, drugi zaś 10 głosów.

Tym sposobem Koło w przeważnej swej większości objawiło, iż w teraźniejszej chwili krytycznej, gdy państwo przechodzi jedno z najcięższych przesileń wewnętrznych, nie życzy sobie zmiany w dotychczasowej polityce, która zapewnia krajowi naszemu pokój w ogólnem rozprzężeniu — i doprowadzi da Bóg, do szczęśliwego rozwiązania przesilenia!...

Z bieżącej chwili.

Lwów 6 lutego.

Cesarz Wilhelm co roku bywa na bankiecie prowincyonalnego sejmiku brandenburskiego, pomny, że z Marchii brandenburskiej powstały Prusy i zawsze miewa tam mowy porywcze, zaprawione duchem autokratycznym, jak gdyby żadnej nie było konstytucyi pruskiej ani też żadnej niemieckiej i tylko wszystko działo się wolą jego, od Boga władcą ustanowionego. Tym razem, onegdaj, zapędził się cesarz jako potomek monarchów, którzy się osobiście wobec władcy w niebiesiech czują odpowiedzialnymi, w głębie nawet mistycyzmu, wplątując swój pobyt na górze Oliwnej, — „w miejscu, na którem najkolosalniejsza odbyła się walka o zbawienie ludzkości przez Jednego“. Tam on też, jak żołnierz na sztandar, przysiągł, że niczego nie zaniedba, aby zjednoczyć swój lud, a usunąć, coby go dzieliło.

Nie jednego musiało zdziwić wyznanie cesarza, gdy powiedział: „Czasami nas sobie lekceważą w Europie“ — ale dla pociechy dodał: „Nam tu przecie w Marchii lepiej, jak im tam w obcych krajach.“ A jeszcze bardziej zdziwi różne plemiona niemieckie twierdzenie cesarza, że to w Brandenburgii zaszczepiono dąb Rzeszy niemieckiej, a to w r. 1870/71 i że dąb ten duchem Marchii brandenburskiej rośnie — i ciekawe są dalsze ustępy mowy:

„Tak, moi panowie, drzewo, na którego wzrost patrzymy i około którego pieczę mieć musimy, to niemiecki dąb Rzeszy. Przeznaczone mu rosnąć zdrowo, ponieważ pod strażą Marchijczyków stoi i korzenie jego tkwią w ich kraju. Drzewo to nie jedną burzę przebyło i często już jakby zanikało. Ale pień i ta mała latorośl, w piasku marchijskim osadzone, da Bóg, po wieki wieków wytrwają. Mogę tedy dzisiaj tylko ponownie ślubować, jako wszystko, co mogę, w tym względzie uczynię. A także podróż do Ziemi świętej dopomoże mi, aby uchronić i pielęgnować to drzewo, tak, jak dobry ogrodnik okrzesuje pędy zbyteczne, tudzież polować na zwierzęta, które chcą ogryzać jego korzenie, iżby je wytępiono. Tuszę, iż wtedy widzieć będę wspaniały drzewa tego rozwój. A przed niem stoi Michałek niemiecki, z pięścią na rękojeści, patrzący w dal, aby ustrzedz to drzewo. *Pewnym jest pokój, który stoi za tarczą i pod mieczem Michałka niemieckiego.*“

Tu zaraz następuje ciekawy przytyk do carskiego projektu rozbrojenia:

„Juścić przepiękny to zamiar, gdy się chce wszystkim ludom sprowadzić pokój; tylko że robią błąd w tych wszystkich obliczeniach. Dopóki w ludzkości panuje grzech nieodkupiony (!), dopóty istnieć będą wojna i nienawiść, zawiść i waśń. Co zaś między ludźmi jest prawem, jest też niem u narodów. Przeto starać się będziemy, abyśmy przynajmniej my, Germanie, kupy się trzymali jak mocna bryła. O tę skałę spiżową ludu niemieckiego, daleko hen poza morza i u nas w domu, w Europie, niechaj się rozbija zagrażająca pokojowi fala! W tym względzie liczę predewszystkiem na Marchijczyków“ itd.

To już nie duma germańska, nie buta nawet teutońska lub zaciekłość krzyżacka przemawia, ale oszołomienie dorywczego mowcy, własnemi upajającego się frazesami. Ale co powie car na te twierdzenia swego najserdeczniejszego przyjaciela i brata, jakim się cesarz Wilhelm II czasem aż nadto pokornie mieni?

Głosy prasy berlińskiej, o ile się odezwały, dość złośliwie komentują tę nową mowę brandenburską. To przecie nie żart, gdy cesarz oświadcza, że tylko wobec mocy niebieskich, a nie oraz wobec rządzonych czuje się odpowiedzialnym. Co znaczą te wyrazy o zjednoczeniu a usuwaniu wszystkiego, coby dzieliło; czy to ma znaczyć zabór Brunświku i Lippe na rzecz Prus? A my dodamy: czy także krajów Austryi, które niegdyś do Rzeszy niemieckiej należały, od Czech i Ślązka aż do Tryestu?... A owe zwierzęta, które wytępić należy, kto to: czy socyaliści, czy ci, których prusacyzm ruguje? A my dodamy: czy także Polacy? Co znaczy owo poleganie przedewszystkiem na Marchijczykach — co na to powiedzą Bawarczycy, Szwabi, Frankończycy i reszta plemion Germanii? Tak zapytują te pisma berlińskie, które się odezwały o tej mowie, i utrzymują, że odpowiedź nie wypadnie pomyślna.

Wkrótce ma armia niemiecka, piechota i konnica, otrzymać nowe karabiny, jak słychać w mniejszym niż dotychczasowe kalibrze, jeszcze lepiej bijące i z automatycznym przyrządem do nabijania. Wszyst-

---

24

PRZYGODY Brygadyera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

Jadąc tak obok siebie, w świetle księżyca, wywnętrzaliśmy się obopólnie, jak bracia rodzeni. Byliśmy w jednym wieku, służyliśmy obadwaj w lekkiej kawaleryi (jego pułk był szesnasty lekkich dragonów) i obadwaj roiliśmy wielkie plany w głowie. Z nikim w życiu nie zaznajomiłem się z taką łatwością, jak z Bartem. On wyjawił mi imię dziewczyny, którą pokochał w ogrodzie zwanym Vauxhall, a ja mu opowiadałem o małej Koralii z opery.

On pokazał mi lok włosów, który nosił na sercu, ja zaś parę podwiązek. Potem sprzeczaliśmy się o huzarów i dragonów: bo on niedorzecznie był dumny ze swego pułku. A trzeba było widzieć jak się skrzywił i uderzał ręką po szabli, gdy mu powiedziałem, że mu nie życzę nieszczęścia, aby się kiedy spotkał z trzecim pułkiem Conflansa. W końcu przeszedł na sport i opowiadał mi, ile to pieniędzy stracił, zakładając się podczas walki kogutów, który z nich zwycięży, albo podczas zapasów bokserów, który którego ubezwładni. O lada drobnostkę chciał się zaraz zakładać. I tak, gdy raz spostrzegłem gwiazdę spadającą, zaraz ofiarował zakład, że on się więcej takich gwiazd doliczy i stawiał dwadzieścia pięć franków za gwiazdę. Jedynie moja uwaga, że bryganci zabrali mi wszystkie pieniądze, skłoniła go, że zaprzestał napierać na mnie.

Na takiej przyjemnej gawędzie uchodził nam czas aż do świtu, gdy nagle usłyszałem salwę rozlegających się strzałów muszkietowych Znajdowaliśmy się w tej chwili wśród poszarpanych skał, zasłaniających nam widok, więc myślałem, że mamy przed sobą jakąś utarczkę: Bart zaśmiał się na tę moją myśl i wytłumaczył mi, że strzały pochodzą z obozu angielskiego, gdzie co rana każdy żołnierz wystrzala swoją broń, aby się przekonać czy proch nie zamókł.

— Jeszcze milka, a dostaniemy się do naszych wedet — zauważył Bart.

Oglądnąłem się na te słowa dookoła i zauważyłem, że dragon z rannym koniem został daleko za nami, tak że w całym wertepie skalistym, oprócz Barta nie było nikogo do pilnowania mnie — a obydwaj mieliśmy dobre konie i równą broń. Powstała więc we mnie myśl, czy była istotna potrzeba, abym ja trząsł kości do angielskiego obozu.

Ale zrozumiejcie mnie dobrze moi przyjaciele, bo nie chciałbym, abyście mnie posądzili o czyn niehonorowy, lub niewdzięczność względem człowieka, który mnie wyrwał z rąk brygantów. Musicie mieć tę zasadę przed oczyma, że najprzedniejszą powinnością oficera jest uczucie wspólności, która go łączy z pułkiem. I na to zwróćcie waszą uwagę, że wojna jest grą, określoną pewnemi regułami i wolno ci, jeżeli która złamaną została, korzystać z błędu. Gdybym był, naprzykład, dał słowo, że nie ucieknę, byłoby podłością z mojej strony pomyśleć o tem. Ale odemnie nie żądano słowa. W zbytniej ufności w bliskość swojej armii i obecność dragona z kulawym koniem, Bart pozostawił mnie na równej ze sobą stopie. Wprawdzie i ja, gdyby był moim więźniem, obchodziłbym się z nim z taką samą grzecznością, lecz litując się nad jego nieszczęściem, zażądałbym przedewszystkiem jego pałasza i postarałbym się przynajmniej o jednego zdolnego żołnierza do strzeżenia go. Przysunąłem się z koniem ku niemu i tłumaczyłem mu to, pytając, czy nie uważałby to za rzecz niehonorową, gdybym chciał pożegnać się z nim.

Zamyślił się i powtarzał kilka razy wykrzyknik, który w angielskiem znaczy to samo, co nasze: „Mon Dieu“.

— Chciałbyś mi zemknąć, co? — zapytał.

— Gdybyś nie miał nic przeciw temu.

— Chcesz wiedzieć, cobym miał przeciw temu? odrąbałbym ci głowę pałaszem, gdybyś się ruszył z miejsca.

— Dwóch nas zabawiłoby się w tę grę, kochany Barcie — odparłem.

— Zobaczylibyśmy ktoby wygrał — zawołał, wyciągając szablę z pochwy.

Uczyniłem to samo, lecz z góry sobie powiedziałem, że nie zranię mego dobrodzieja.

— Uważ — rzekłem — mówisz, że jestem twoim więźniem, otóż miałbym to samo prawo powiedzieć, że ty jesteś moim. Jesteśmy sami i jakkolwiek przypuszczam, że jesteś znakomitym szermierzem, to ci muszę powiedzieć, że nie dasz rady najlepszemu rębaczowi sześciu brygad lekkiej kawaleryi.

Jako odpowiedź zamierzył się na mnie. Odbiłem zamach i odciąłem mu połowę pióropusza. Skierował potem szablę w moje piersi. Odparowałem znowu i odciąłem drugą połowę piór.

— Szczeźnij z twojemi dyabelskiemi sztuczkami — krzyknął, gdym obracał się z koniem do niego.

— To czemu uderzasz na mnie? — odpowiedziałem. — Czyż nie widzisz, że nie zamierzam zrobić ci nic złego...

— To wszystko dobre — odparł — lecz ty masz obowiązek jechać ze mną do obozu.

— Nigdy tam moja noga nie stąpi — rzekłem.

— Stawiam dziewięć przeciw czterem, że pójdziesz ze mną — wołał, zamierzając się znowu pałaszem.

Lecz ta pogróżka naprowadziła mię na myśl, czy nie dałoby się rozstrzygnąć tej sprawy w inny sposób, jak walką. Bart postawił bowiem kwestye na ostrzu noża, tak że albo ja jego, albo on mnie musiał skaleczyć. Uchylałem się przed jego natarciem, pomimo, że ostrze jego pałasza migało się na cal tylko od mojej szyi.

— Czekaj — zawołałem — mam projekt. Rzućmy kości, które rozstrzygną, kto z nas ma być więźniem.

(C. d. n.)

Kamasze, Pończochy damskie i dziecinne, Chustki, Szale i wełny do robót drutowych włóczkowe i sznelowe, poleca w wielkim wyborze MIKOŁAJ LUDWIG Lwów ulica Halicka l. 14.

kie fabryki broni otrzymały ten nowy model i wkrótce rozpocznie się wyrób hurtowny.

Do portu francuskiego, a to w Oranie w Algeryi, zawinęły obecnie dwa niemieckie okręty wojenne — czego od r. 1870 nie bywało. Niemcy i Francuzi składali sobie nawzajem wizyty, i ludność orańska mile Niemców przyjmowała. Podobno cesarz Wilhelm pragnie przybyć na przyszłoroczną wystawę powszechną do Paryża, i oswoić Francuzów z widokiem Niemców urzędowych. Ażeby stąd przyszło do jakiego zbliżenia politycznego między Francyą a Niemcami, w to na razie nikt ani we Francyi nie wierzy.

Dzisiaj ma się w senacie waszyngtońskim rozpocząć rozprawa nad traktatem pokojowym z Hiszpanią. Odnośna komisya senatu uchwaliła nie sprzeciwiać się rozmaitym wniesionym w senacie rezolucyom, ale uważają za pewne, że utrzyma się tylko rezolucya Sullivana: „Zatwierdzenie traktatu pokojowego z Hiszpanią nie ma w niczem przesądzać polityce, jaką Stany Zjedn. nad Filipinami przedsięwezmą, ani też obowiązywać rządu do prowadzenia polityki kolonialnej. Nie istnieje też zamiar, przeszkadzać ustanowieniu przez Filipińczyków rządu stałego i niezawisłego, jeżeliby takie postępowanie wyniki pomyślne i pożądane zapowiadało“.

Niewiadomo, co ta rezolucya właściwie zamierza: czy ugłaskać członków parlamentu, opierających się polityce imperyalistycznej (zaborów i kolonij), czy też uśmierzyć Filipińczyków, którzy nie na żarty zęby pokazują, i długą a krwawą wojną się odgrażają. Senator Davis oświadczył Mac Kinleyowi, że po przyjęciu powyższej rezolucyi senat zatwierdzi traktat pokojowy. Mac Kinley zrazu oponował tej rezolucyi, ale nie zdoła zapobiedz jej przyjęciu. Tymczasem konferencye delegatów dowodzącego w Manilii jenerała Ofisa z delegatami prezydenta Filipińczyków Aguinalda ustały; Aguinaldo oświadczył bowiem, że gabinet filipiński nie będzie się znosił z komisarzami prezydenta Stanów Zjednoczonych, dopóki rząd waszyngtoński nie uzna komisarzy rządu filipińskiego. Najnowszy telegram donosi, że już się rozpoczęła wojna Filipińczyków z Amerykanami, a to atakiem pierwszych na Manillę.

DO SAHARY!

XIII.

W Atlasie koło Oranu, styczeń.

Przenocowawszy jako tako w malutkiej osadzie europejskiej „Renault“, puszczamy się na kilka dni na zachód drogą wojenną. Wycieczka nadzwyczajnie interesująca i niezwykła, dająca mi sposobność poznać gruntownie tę część Atlasu.

Nasamprzód sama droga jest czemś zupełnie niezwykłem, prowadzi bowiem nie jak każda inna droga dolinami, tylko najwyższymi szczytami i grzbietami górskimi. Pomyślcie sobie drogę przez Paraszkę, przez pasmo Korczanek, przez Zełemin, później przez Gorgany itd aż do Bukowiny, to będziecie mieli pojęcie o tych stu kilkudziesięciu kilometrach drogi, którą ja przebyłem w tej części Atlasu ze wschodu na zachód aż do Mostaganem. Porównanie trochę przesadzone, albowiem ta część Atlasu znacznie niższa od naszych wschodnich Karpat, kiedy nasze szczyty i grzbiety wznoszą się od 1.000 do 2.000 m., to tutejsze sięgają wysokości zaledwie 400 do 700 m., ale zawsze dają pojęcie o tej zajmującej mojej pielgrzymce, przebytej częścią pieszo, częścią na wysokiej dryndzie, okazującej ciągłą skłonność przewrócenia się w przepaść.

Co za rozległy widok bez przerwy! Ku południowi sięga wzrok do doliny Cheliffu, ku północy aż do morza!... Panuję jak orzeł nad wszystkiemi dolinami i pasmami górskiemi i pojmuję teraz dopiero strategiczną doniosłość takiej drogi. Jestem w przedziwnej puszczy górskiej — nigdzie i śladu człowieka, bo jeżeli gdzie i są jakie nędzne wioski arabskie, to ich nie widać wcale; droga zarośnięta trawą, gdyż nikt tędy nie jeździ. Co za rozkosz dla geologa karpackiego! Wszakże tu wszędzie nasz „flisz“, nasze iły czerwone z hieroglifowymi piaskowcami, nasze łupki menilitowe, nasze piaskowce jamneńskie, a wszystko we wielkich pasach ciągnące się na północny-wschód... Więc co chwila zbiegam w jary, rozbijam młotkiem skały, mierzę kierunek i upad warstw, a kiedy spocony wydrapię się napowrót na drogę, spoglądam jak z balonu na te tysiące kwadratowych kilometrów przestrzeni u stóp moich... Nagie, głębokimi parowami i jarami porozrywane pasma górskie...

Pod naszem smutnem niebem w mgłach i chmurach, widok ten byłby straszliwy, ale tutaj pod tym szafirowym baldachimem, w blasku gorącego styczniowego słońca, wszystko wygląda nadzwyczajnie uroczo. Tak pięknie czerwienieją się iły, błyszczą szkliste piaskowce, bieleją margle, tworząc szorstkie różnokolorowe plamy i smugi, jak barwy na olbrzymiej malarskiej palecie. Lecz jest i troszkę roślinności, bo oprócz wspomnianej już kępiastej trawy, zielony „lentiscus“ o ślicznych mirtowych listeczkach tworzy całe krzaczki. Być może, że na wiosnę po większych deszczach jest tu więcej zieleni, jest dużo kwiecia, bo widzę dość zeschłych badyli, ale obecnie w taką posuchę, od sześciu tygodni nie było i kropli deszczu — jedynie tylko lentiscus zastępuje okazalszy świat roślinny.

Co za czyste powietrze, co za rozległy widok!... Widzę góry koło miasta Algieru, widzę potężny potrójny szczyt Uarsenisa, widzę poza Cheliffem odległe pasma stanowiące przechód do dzikiej wyżyny środkowo-algierskiej. Jak ciepło, prawie gorąco... wszak to u nas Jordan, pora największych mrozów, a tu nasze lato, ciepłe, pogodne lato!...

Jaka masa czerwonych kuropatw! Zrywają się stadkami po 6 do 8 sztuk, możnaby w godzinie ubić parę tuzinów. Żywią się przeważnie pączkami Lentiscusa, więc mięso ich prawie nie do spożycia, tak aromatyczne. Tam dalej nad morzem w bagnach są masy dzików, jest kilka panter, jak nas zapewnia towarzysz podróży pan L. z Renanlt, po dolinach i jarach kryją się szakale, w pobliżu osad ludzkich włóczą się hyjeny, robi szkody w ogrodach świnia kolczasta (Hytrix cristata). Inny świat, inne życie, choć tylko niewiele tego szafirowego morza — dzieli nas — od Europy.

Na szczytach nagich gór bieleją kapliczki marabutów, trochę uprawnej ziemi zdradza istnienie człowieka, choć go nie widać, rzadkie trzody owiec spasające te ubogie kępki trawy i krzewy Lentiscusa wskazują, że człowiek ten nie bardzo zamożny. Lecz oto i najwyższa część drogi „Nidi Sliman“ w wysokości blisko 700 m.

Przy drodze wznosi się „maison cantonniere“, w której strażnik drogowy pędzi żywot pustelniczy, więc stajemy taborem na śniadanie. Oczywista... tu bez śniadania i obiadu nie obejdzie się, ludzie strasznie wiele jedzą, więc najgłówniejsze przygotowanie do każdej podróży jest pakowanie żywności i napojów. Więc i teraz wyciągają olbrzymi kosz wielkości posażnego kufra naszej popadianki i rozkładają całe stosy pasztetów, pieczonej baraniny, kur, kuropatw, serów, owoców itd.

Ja załatwiam się prędko z posiłkiem, a usiadłszy na najwyższym szczycie pod marabutem zachwycam się okolicą, grzeję się w słońcu i wciągam pełnemi płucami to boskie powietrze... Zachwycam się tem szafirowem morzem w dalekiej północy, tem morzem czerwonych pustych gór u stóp moich, tymi urwistymi stokami, temi wielkiemi czeluściami jarów. Widzę jak góry tworzą dość wyraźne rozległe a ku północnemu wschodowi zwrócone pasma, ale spływają często razem w rodzaj małej wyżyny.

Na takich to wyżynach mogę przez dalekowidz rozpoznać „duary“, maleńkie osady arabskie, składające się z kilku domów — zresztą pusto i głucho, rzekłbyś, że kraina śmierci, gdyby nie te krzewy lentiscusa i nie te kuropatwy burkające u stóp naszych.

Po obiedzie idziemy ku północy, w kierunku do morza pieszo z 5 klm. przez szczyty i jary do miejscowości Bordż Nekmarja. Zmęczony i spocony staję nagle i niespodziewanie na ostatnim pasmie górskiem widzę, że góry Atlasu nie sięgają tutaj aż do morza. Spadają one ostrą linią ku płaszczyźnie noszącej nazwę wyżyny (plateau), jakkolwiek tylko kilkanaście m. nad poziom morza wzniesionej. Zdaje się w tem czystem, powiększającem powietrzu, że to tylko wąziutka nadbrzeżna smuga i prawie wierzyć się nie chce, że to płaszczyzna 8—15 klm. szeroka. Puszcza i dzicz — oto treść tej płaszczyzny!... Krzaki tamarysków i lentiscusa, karłowate dęby i trochę trawy, oto jej szata...

Bordż-Neckmaria jest to posterunek wojskowy i małe stacye ogierów, nie pojmuję co robi jedno i drugie w tej dziczy. W sąsiedztwie pokłady gipsu i wielkie jaskinie o smutnej sławie. Tutaj bowiem podczas zajęcia Algieru schronił się dwutysięczny oddział Arabów z żonami i dziećmi w podziemie przed Francuzami, którzy do groty narzucali z jednej strony łuczywa płonącego z drugiej ustawili armaty. Co nie zginęło od kartaczów, udusiło się w dymie i ogniu.

Ale to już dawne dzieje - blisko 80 lat temu — dziś Francya ma twardszy orzech do zgryzienia, aniżeli biednych Arabów!...

Lecz dalej na zachód w więcej zamieszkane okolice, bo tutaj zanadto pusto. Już i noc zapadła, śliczny księżyc w pierwszej ćwierci zamienia całą okolicę w jakieś bajeczne fantastyczne utwory. Widzę i zamki tajemnicze i wieże i baszty, widzę potwory straszliwe nad nami i poddaję się chętnie temu złudzeniu, jakkolwiek wiem, że to tylko piaskowiec bryłowy w świetle księżyca urządza takie szopki.

Lecz dalej i dalej po szalonych wężownicach nad przepaściami i jarami, aż zabłysną światełka maleńkiej osady. To Cassaigne, miasteczko europejskich osadników o kilkudziesięciu domkach i 600 mieszkańcach. Ludzie bardzo mili — uprzedzająco grzeczni przyjmują nas serdecznie i z dumą pokazują, co dotychczas zdziałali w kraju, do którego przylgnęli całą duszą. Pan L. wiezie nas nazajutrz swym wózkiem nad morze.

Podziwiamy uprawę drzew oliwnych, wina i fig około miasteczka, zachwycamy się ślicznym lasem eukaliptusowym, założonym zaledwie przed 15 laty, mijamy jar zbudowany z piaskowca bryłowego, którego skaliska tak żywo przypominają mi Urycz lub Bubniszcze, jakkolwiek tu są w zupełnie innem, aniżeli w Galicyi otoczeniu, bo ozdobione oleandrami i tomaryskami i przyjeżdżamy nad morze na płaszczyznę, którą wczoraj widziałem z góry. Ile tu kwiecia!. Jakaś na metr wysoka liliowa macierzanka, pachnąca, żółta lawenda, biały dziki chmiel itp. tworzą wśród lentiscusa barwne kępy. A co to za urodzajne ziemie! Maleńka osada Lapasset, założona tu przed kilkunastu laty, słynie z win swoich, na hektarze rodzi się 80—300 hektolitrów wina! a trzeba wiedzieć że można tu masę ziemi zakupić od Arabów po 50—100 franków hektar. Zbiera mnie wielka chętka kupić sobie tutaj kilkaset hektarów i uprawiać wino, toby dopiero było sławne *chateau*!.. Wszyscy moi znajomi dostaliby do roku czerwone nosy, tak tanio sprzedawałbym im swoje wino..

Takich osad jest tutaj wiele. Jadąc dalej na zachód przez „las“ podobny do naszego zrębu, bo składający z samych krzaków karłowatych dębów i lentiscusa, mijamy Bosquet i perłę całej okolicy miasteczko Ain Tedelès z wielkiemi plantacyami oliwnemi, należącemi do gminy, i pomarańczarniami, ogrodami figowymi itd.

Śliczny kaznariny zdobią ulice, wyglądają jak delikatne sosny i dopiero z bliska się widzi, że każda taka szpilka podobna do skrzypu, bo złożona z samych kolanek, po domach i płotach wije się cudowna liliowa Buganwilia, po ogródkach migdały i brzoskwinie w pełnem, różowem kwieciu...

Jesteśmy tutaj znów w sąsiedztwie kultury i świata, bo w Ain Tedeles jest stacya kolei pobocznej, prowadzącej z Relizan do Mostaganem, najlepsza więc sposobność do wysłania tego listu do Europy.

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

KRONIKA.

Lwów dnia 6 Lutego.

Wiadomości z dworu. Stan zdrowia arcyks. Maryi jest zadowalający.

Cesarz przyjął dziś przysięgę od tajnego radcy ambasadora Aehrenthala i od ministra handlu br. Dipaulego. Przy akcie tym asystował hr. Gołuchowski.

Minister wyznań i oświaty zamianował pomiędzy innymi tajnego radcę, członka Izby panów hr. Karola Brzezie Lanckorońskiego członkiem austryackiego archeologicznego instytutu.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował zastępcę prokuratora państwa w Rzeszowie, Józefa Jakubowskiego, prokuratorem państwa w Tarnowie.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystentów pocztowych Floryana Andrzejowskiego z Tarnopola i Romana Szuberta z Zakopanego do Krakowa.

Rada szkolna krajowa uchwaliła:

1. Zatwierdzić wybory do rad szkolnych okręgowych: Józefa Zaborskiego z Obertyna na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręg. w Horodence, Feliksa Gajewskiego z Dębicy na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okr. w Ropczycach, ks. Jana Szmerykowskiego na zastępcę przewodniczącego rady szkolnej okr. w Peczyniżynie, Aleksandra Orzechowskiego z Jagielnicy na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręg. w Czortkowie

2. zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Antoniego Ferentzego nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły w Peremiłowie, Jana Tytora nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły w Liszkowcach, Jana Andersta nauczycielem szkoły w Kapuścińcach, Józefę Zabłocką starszą nauczycielką szkoły żeńskiej w Haliczu, Konstantego Bełtowskiego nauczycielem kierującym 5-kl. szkoły żeńskiej w Bóbrce, M. Skwarczyńskiego nauczyc. 1-kl. szkoły w Chudyjowcach. Sabinę Modesównę i Anielę Modesównę nauczycielkami młodszemi 5 kl. szkoły w Skale, ks. Piotra Sadulskiego katechetą szkoły męskiej w Bochni, ks. Józefa Jarosa katechetą szkoły wydz. żeńskiej w Kołomyi, Antoniego Pina nauczycielem starszym szkoły męskiej w Brzozowie, Maryę Chrzanowską nauczycielką starszą szkoły ludowej im. Zimorowicza we Lwowie, ks. Florentego Szczepanika katechetą rzym. kat. szkoły męskiej w Rawie, Maryę Pawełkównę nauczycielką młodszą szkoły posp. połączonej z wydziałową żeńską w Białej.

3. Przenieść zastępców nauczycieli w gimnazyach: Włodzimierza Truna z V gimnazyum we Lwowie do Stanisławowa; Maryana Barańskiego z Rzeszowa do Brodów, Leona Kierońskiego z gimnazyum św. Jacka w Krakowie do Nowego Sącza, Jana Walczaka z III gimnazyum do gimnazyum św. Anny w Krakowie, Antoniego Strzeleckiego z III do IV gimnazyum we Lwowie, Jana Szczepańskiego z IV do III gimnazyum we Lwowie, Marcina Ernsta z IV do V gimnazyum we Lwowie, Bronisława Popiela z Rzeszowa do IV-go gimnazyum we Lwowie, Dyonizego Korońca z III-go gimnazyum we Lwowie do I gimnazyum w Przemyślu, Antoniego Olberka ze Złoczowa do Stanisławowa i suplenta seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie Stanisława Srokowskiego do seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie.

4. Zamianować suplentami w gimnazyach: Henryka Dębskiego do Drohobycza; Bogusława Botrynowicza do gimnazyum świętego Jacka w Krakowie; Włodzimierza Jarosza do gimnazyum św. Anny w Krakowie; Wilhelma Zatheya do gimnazyum w Nowym Sączu, dr. Eugeniusza Piaseckiego do gimnazyum w Podgórzu, Mieczysława Dąbrowskiego do III gimnazyum we Lwowie, Józefa Krajnika do szkoły realnej w Krakowie.

5. Przekształcić od 1 września 1899 szkoły ludowe: 5-kl. męską i żeńską w Jaworowie na 6-klasowe, 2-kl. w Dźwinogrodzie na 4 klasową, 1-kl. w Polnej i w Myszkowcach na 2-klasowe. Zezwolić na przekształcenie prywatnej szkoły Córek Bożej Miłości w Krakowie na szkołę wydziałową.

Odznaczenie. Radca rachunkowy Ferdynand Josse, przechodząc na emeryturę, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Niedziela wczorajsza była jednym z najpiękniejszych dni zimowych. Mróz dosięgał do 10 stopni, śnieg na ulicach mniej uczęszczanych nadawał się do wybornej sanny a na stawach panieńskich zebrały się nad wieczorem tłumy publiczności. Towarzystwo łyżwiarskie dumne być może z wczorajszego swego wielce udałego festynu.

Ślub. D 11 b. m. odbędzie się we wsi Skomorochy w Sokalskiem ślub panny Zofii Nowakowskiej, córki nieżyjącego już Mieczysława i p. Heleny z Korzeniowskich, z p. Łucyanem Nadwodzkim, synem pp. Alfonsów Nadwodzkich ze Lwowa.

Instytucye finansowe tutejsze odstąpiły chwilowo po kilku urzędników gal. kasie oszczędności, urzędnicy bowiem kasy są wprost wyczerpani przeciążeniem pracy, trwającej z powodu paniki.

Wedle *N. fr. Presse* zrobionym został obecnemu zarządowi gal. kasy oszczędności projekt odstąpienia pewnej części wierzetelności hipotecznych Bankowi hipoteczn, Tow. kredytowemu ziemskiemu i Bankowi krajow. Gdy jednak nie zachodzi najmniejsza obawa, aby kasie gotówka zabrakła, odpada też potrzeba i przyjęcia tej propozycyi.

Komisya rady miejskiej wybrana jeszcze w roku 1897 do ułożenia projektu miejskiej kasy oszczędności, odbyła onegdaj posiedzenie, na którem jednogłośnie uchwalono rezolucyę, wyrażającą najgorętsze uznanie dla galicyjskiej Kasy oszczędności, zupełne zaufanie do bezpieczeństwa wkładek, a zarazem opinię, iż w tej chwili byłoby niewłaściwem wysępować z projektem drugiej Kasy oszczędności we Lwowie — skutkiem czego sprawę tę należy odroczyć.

Jubileusz Gejszy. Za wygłoszenie prologu po raz trzydziesty w wesołej operetce „Gejsza“ otrzymała podczas wczorajszego wieczornego przedstawienia pani Bronikowska piękny kosz kwiatowy z symboliczną „czwórką“ z gwoździków ponsowych.

Rocznicę powstania styczniowego uczciła lwowska „Skała“ uroczystym wieczorkiem, na którym wśród licznej publiczności było obecnych kilku Warszawiaków i góral z Sługówki nad doliną Kościelecką, Jędrzej Zaborski. Słowo wstępne wypowiedział ks. prob. Stopczyński na temat wspólnej pracy wszystkich stanów celem odroczenia ojczyzny. Z pięknego a obfitego programu na największe uznanie zasłużył sobie prof. Lityński za bardzo piękny i staranny a barwny opis dziejów r. 1863. Burzę oklasków zebrała panna Waśniewska za dwie piękne piosenki, p. Bojnarowski za solo tenorowe i p. Pączka za solo skrzypcowe.

Przepiękną deklamacyą wzruszył p. Edward Jabłoński wszystkich obecnych do głębi. Dzielnie spisywał się również chór „Skały“ pod batutą, prof. Domiszewskiego. Wieczór zakończyły serdeczne i prawdziwym owiane patryotyzmem przemówienia dyr. Szeremety i b. warszewskiego adwokta przysięgłego p. Wrońskiego.

Złożenie mandatu sejmowego przez p. Szczepanowskiego przyjął kraj z pewnego rodzaju żalem, iż sejmowi naszemu ubywa człowiek bądź co bądź niecodzienny. P. Szczepanowski poznał inne warunki życia aniżeli nasze, jako natura nerwowa przejął się nimi i osiadłszy tu, chciał działać tak, jakby te inne warunki już wśród nas istniały. Skutkiem tego nie tylko nie mógł być zrozumianym przez szerszy ogół ale i ci, którzy go pojmowali, musieli uznawać w nim tylko fantastę, teoretyka.

Gdy szerokie dążenia jego i poglądy nie znajdowały oddźwięku w społeczeństwie, a podejmowane po nad siły i możność przedsiębiorstwa zaczęły niedopisywać, nerwy w tym człowieku zagrały silniej, opanowały go mocniej i p. Szczepanowski istotnie od dłuższego już czasu był tak chorym, iż w trzydniowej sesyi poświątecznej nie brał udziału. Ostatnie zajścia w Kasie Oszczędności tak go do reszty dotknęły, że postanowił się wycofać z życia publicznego i dał temu wyraz złożeniem mandatu poselskiego.

O historyi skorupy ziemskiej mówił w sobotę w sali ratuszowej p. Edmund Libański wobec licznie zebranych słuchaczy. Na skorupę ziemską działały i działają dwie siły neptuniczna i wulkaniczna i one to wpływają na ukształtowanie się powłoki ziemskiej. Przykładem siły neptunicznej jest przypływ i odpływ morza, który zmienia kształty wybrzeża, dalej wodospady jak Niagary, wylewy Nilu i inne tym podobne zjawiska. Wynikiem siły wulkanicznej powstają w ziemi najrozmaitsze rozpadliny i zagłębienia, dość wspomnieć wybuchy Wezuwiusza, który zasypał w 70 r. przed Narodzeniem Chrystusa miasta rzymskie Herkulanum i Pompeję lawą do wysokości 7 metrów.

Wbrew pozornej nieruchomości powłoki ziemskiej, jakby to sądzić można, skorupa ziemska wciąż jest w ruchu, a na dowód stwierdzono ciągłe podwyższania i zniżania się lądu. Jednym z przykładów są ruiny świątyni Serapisa, na której słupach widać w ich połowie ślady zniszczenia od skorupiaków tam na nich osiadłych. Widocznie więc w tem miejscu był naprzód ląd stały, wybudowano na nim świątynię, którą poźniej zalała woda, a wreszcie ląd się znowu podniósł i teraz ruiny tej świątyni są widoczne. Podobnie stwierdzono, że ląd Szwecyi wciąż się podnosi do góry a Holandya ciągle się zapada, i pomimo wszelkich tam i okopów musi go kiedyś morze zalać.

Barwny ten i zajmujący wykład demonstrowany obrazami świetlnymi miejscowości wspominanych przez prelegenta nagrodzono licznymi oklaskami. Dochód przeznaczony był na uniwersytety ludowe im. Adama Mickiewicza,

Lwowski mu towarzystwu uniwersytetu ludowego zatwierdziło namiestnictwo statuta a komitet wydał odezwę zachęcającą do wpisywania się do niego.

Walne zgromadzenie Towarz. św. Salomei odbyło się onegdaj pod przewodnictwem p. Jadwigi Paparowej. Towarzystwo dzieli się na trzy oddziały. Pierwszy z nich, konferencya M. Boskiej pod przewodnictwem p. Maryi Gostyńskiej, liczył 21 członków czynnych i 9 wspierających, wspierał 47 wdów i 43 dzieci, miał dochodu 1270 zł. 16 ct., rozchodu 1199 zł. 30 ct. Oddział drugi konferencya św. Mikołaja, miał 14 członków czynnych, 35 wspierających, opiekował się 35 wdowami i 50 dziećmi. Przychód wynosił 1650 zł. 28 ct. rozchód 1361 zł. 16 ct. Konferencyi przewodniczyła zrazu p. Stefania Mikulowa, a następnie p. Marcela Thulliowa. Oddział III konf. św. Anny pod przewodnictwem p. Amalii Andrzejowskiej, liczył 29 członków czynnych i 42 wspierających, opiekował się 61 wdowami 57 dziećmi, dochodu miał 2163 zł. 66 ct., rozdał 2132 zł. 48 ct., oraz trzysta sztuk bielizny i odzieży.

Zarząd centralny miał dochodu 3.047 zł 16 ct, rozchodu 2 799 złr. 6 ct. Kierownikiem duchownym towarzystwa św. Salomei był ks. prałat Gnatowski, w filii M. Boskiej ks. proboszcz Chęciński, w filii św. Mikołaja ksiądz kanonik Gorazdowski. Po odczytaniu sprawozdania wybrany został na rok 1899 dotychczasowy wydział, złożony z pp. Jadwigi Paparowej przewodniczącej, Aurelii Andrzejewskiej i Melanii Ochenkowskiej zastępczyni, Heleny Thullie skarbniczki, Stanisławy Obtułowiczowej i Malwiny Titz sekretarek Ks. kan. Teodorowicz zakończył zebranie pięknem przemówieniem.

Sezon karnawałowy ma się już ku końcowi. Wrą tedy w najlepsze zabawy i reduty, z których publicznych ma kronikarz aż 5 do zanotowania. Zabawy maskowe odbyły się w Kasynie miejskiem, w sali klubu pocztowego drukarska i w „tradycyjnej“ Gwieździe. Wszędzie bawiono się doskonale, wszędzie było rojno i gwarno. Redutę drukarską urozmaiciły bardzo zgrabne i wielkiej wprawy i siły dowodzące produkcye trzech gimnastyków w budowaniu piramid i saltomortalach, oraz gra na instrumentach dętych trzech klownów i nagrodzenie masek. Bawiono się również wesoło w 70 par na Strzelnicy miejskiej staraniem towarzystwa „Wspólności“, a nadto i w towarzystwie Moniuszki.

Podobnie udał się „Festyn szczęścia“ na stawach Panieńskich, gdzie się zgromadziło z górą tysiąc łyżwiarzy i nadobnych łyżwiarek żądnych sportu i fantów. Lwów się więc bawi, a bawi wesoło, by użyć tych kilka dni jeszcze szalonych, nim kapłan przypomni: *Pulvis es.*

Samopomoc nauczycielska. Dnia 2 lutego br. odbyło się we Lwowie, w obecności notaryusza p. Witosławskiego, pierwsze ogólne zgromadzenie członków-założycieli „krajowego Towarzystwa zaliczkowego nauczycielskiego“, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną (2-krotnie) poręką — celem wyboru zarządu. Po przyjęciu projektu statu Towarzystwa i dokonanych wyborach dyrekcyi, tudzież rady nadzorczej, przedłożył zarząd firmę stowarzyszenia do zarejestrowania, poczem po przyjęciu do wiadomości przez sąd krajowy jako handlowy, nowa i daj Boże, pożyteczna instytucya, rozpocznie swe czynności.

Z Izby sądowej. Bieżącą kadencyę sądową rozpoczęła rozprawa niejakiego Ignacego Alikowskiego, oskarzonego o zbrodnię kradzieży. Alikowski z zawodu czeladnik ślusarski jest poddanym rosyjskim i dezerterem z wojska, a ponieważ w r. 1891 podczas ruchu socyalnego w Krakowie wydalono go na zawsze z krajów przedlitawskich, przeto i jego powrót do Galicyi objęty jest aktem oskarzenia.

Alikowski mianowicie znajdował się w jesieni zeszłego roku w okropnej nędzy z powodu braku zajęcia, zwłaszcza że był żonatym i ojcem dwojga dzieci, a wszelkie starania o zajęcie nie odniosły skutku. W tem krytycznem położeniu kilkakrotnie prosił o pomoc niejakiego Weissa i Maryę Kos, której mu udzielono, lecz później poczęto odmawiać, a nawet drzwi przed nim nie otwierano.

W podobnie krytycznem położeniu udał się dnia 11 października zr. do p. Maryi Kos w zamiarze proszenia jej o pożyczkę, lecz nie zastawszy nikogo w pomieszkaniu, zdołał się doń dostać, a korzystając ze sposobności pozabierał najrozmaitsze kosztowności, jak złoty i srebrny zegarek, kolczyki, branzolety wartości przeszło 300 zł. Z łupem tym wyjechał do Przemyśla i Krakowa, szukając zajęcia pod przybranem nazwiskiem Ignacego Borowskiego.

Skradzionych przedmiotów jednak wcale nie sprzedawał, lecz tylko zastawiał, zaczynając od najmniej wartościowych a część uzyskanych pieniędzy posełał rodzinie. Po pięciu dniach przychwyciła go policya krakowska i znalazła przy nim jeszcze prawie wszystkie łupy i kartki zastawnicze na srebrny zegarek i kolczyki wartości niżej 25 zł. oraz kwotę 1 zł. 80 ct. Wtedy Alikowski przyznał się do winy i wczoraj odpowiadał przed trybunałem, któremu przewodniczył r. Gałkowski. Oskarzał o zbrodnię kadzieży prok. Barth a bronił adw. dr. Bund.

Podobnie jak w śledztwie, tak i podczas rezprawy przyznał się Alikowski do karygodnego czynu, wobec czego wielkie zainteresowanie obudziła tylko obrona adw. Bunda, który ją całą oparł na podstawie koniecznej potrzeby czyli przymusu nieodpornego, wobec czego skazano Alikowskiego tylko na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, uwzględniając okoliczności łagodzące.

Pożegnanie starosty. Z ółkwi piszą Dnia 29 zm. żegnaliśmy naszego starostę p. Jana Czeżowskiego, który został przeniesiony do namiestnictwa we Lwowie. Czteroletnie urzędowanie jego tutaj nie przeszło bez dodatnich skutków na rozwój naszych stosunków w powiecie. Wyrazem uznania była owacya, jaką mu urządziła licznie zebrana inteligencya i deputacya gmin w sali kasyna W czasie uczty przemówił serdecznie prezes rady powiatowej p. Starzyński, a następnie wójt z Woli wysockiej imieniem gmin. W uczcie wzięło udział przeszło 100 osób.

Wielki wiec ludowy zwołuje ks. Stojałowski na 25 i 26 marca do Krakowa. Dnia 25 marca ma odbyć się tam zgromadzenie rady stronnictwa „polskiego chrześcijańsko-

Oryginalną bieliznę Dr. Jägera poleca MAGAZYN SCHAYERÓW we Lwowie.

ludowego“ oraz wspólne narady z zaproszonymi na konferencyę przedstawicielami innych stronnictw opozycyjnych. Dnia 26 marca zaś wynik tych konferencyi i uchwały rady stronnictw podane będą pod zatwierdzenie walnego wiecu ludowego.

Pogrzeb śp. Juliusza Kossaka odbył się wczoraj popołudniu w Krakowie. Przy wyniesieniu zwłok odśpiewał chór pod batutą p. Barabasza pieśń „Pożegnał już ten świat“, poczem imieniem artystów-malarzy przemówił p. Benedyktowicz. Następnie ruszył kondukt żałobny przez ulice miasta, na których płonęły latarnie okryte kirem. W rynku, przed lokalem Koła literackiego, orszak zatrzymał się. W oknie lokalu ustawiony był biust śp. Juliusza Kossaka. Tu przemówił Michał Bałucki imieniem Koła literacko-artystycznego, a następnie prof. Maryan Zdziechowski imieniem Związku literackiego. Na cmentarzu mów nie było.

Rodzina Kossaka otrzymała telegram kondolencyjny także od cesarza Wilhelma.

† **Dr. Włodzimierz Budzynowski** sekretarz Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, po dłuższej ciężkiej chorobie zmarł wczoraj.

Gołąb pocztowy. Pan Zieniewicz, właściciel dóbr Daszawa, poczta Gelsendorf, donosi nam, iż w majątku jego złapano 4 bm. całkiem zdrowego gołębia pocztowego, nie mającego pod skrzydełkami wprawdzie żadnej depeszy, jednakże mającego na prawej nóżce i na lewej metalowe obrączki z napisami. Na prawej jest wytłoczona rzymska V lub litera V. * 54 * 207, zaś na lewej jeno liczba 558. Być może, że na tym gołębiu komuś bardzo zależy, dlatego donosi nam pan Zieniewicz o przychwyceniu tego pocztowca.

Prawosławni Rusini bukowińscy otrzymali już jeden ze swoich postulatów. Jak *Wiener Ztg.* donosi, parochowie Jerzy Hanicki z Sergejów i Aleksander Manastyrski zostali mianowani płatnymi asesorami konsystorza czerniowieckiego. O tych się właśnie Rusini starali.

Cesarzewiczowa wdowa Stefania bawiąca obecnie w Miramare, zamierza około 1 marca udać się wraz z swoją córką arcyksiężniczką Elżbietą w dłuższą podróż, z której powróci dopiero w pierwszych dniach maja do Laxenburgu. W tych dniach przybędzie do Miramare wielki zachmistrz dworu cesarzewiczowej wdowy, hr. Chołoniewski, celem ułożenia programu podróżnego.

Demonstracye socyalistyczne. Z Wiednia telegrafują 6 bm.: W zwołanem przez chrześcijańskich socyalistów zgromadzeniu, celem zaprotestowania przeciw niedojściu do skutku ustawy o podwyższeniu płacy sług państwowych, wzięło udział około 500 osób. Po odbytem zgromadzeniu usiłowali uczestnicy w liczbie 300 przemaszerować w zwartym pochodzie przed parlament, pochód doszedł w zupełnym porządku do Franz-Josefs-quai, gdzie policya demonstrantów rozprószyła. Około sto osób zebrało się jednak ponownie i przecięgali wśród okrzyków przez ulice Rothenthurmstrasse i Singerstrasse. Obeszło się przytem bez wypadku.

Zaburzenia chłopskie. Z Bukaresztu telegrafują: W pasie Rumunii pomiędzy Olt i Dunajem wybuchły bardzo groźne zaburzenia chłopskie, które co raz bardziej się rozszerzają. Wywołali je socyaliści rumuńscy na których czele stoi redaktor socyalistycznego pisemka Jan Nadeja. Na miejsce zaburzeń, wysłano kilka batalionów strzelców.

Rozruchy włościańskie w Rumunii. W trzech, niedaleko Bukaresztu położonych powiatach Teleornam, Romanacz i Olt wybuchły poważne niepokoje włościańskie. Chłopi utrzymują, że ich oszukano, mianowicie, że nie dają im gruntów, które na rozkaz cara, „najwyższego protektora Rumunii“, dać im miano. Prawdy jest tyle, że w parlamencie wniesiono projekt ustawy o utworzenie banku rustykalnego, wedle której bank ten miałby pierwszeństwo do majątków ziemskich, przymusowo lub dobrowolnie przez właścicieli na sprzedaż wystawionych; bank następnie miał rozparcelować te grunta i chłopom po cenie zakupna odsprzedawać. W senacie projekt ten upadł z czego liberali skorzystali, aby się pomścić na konserwatystach, i przy następnych wyborach gminnych połączyli się z socyalistami (jak i u nas!), czem znaczne zwycięstwa odnieśli. Liberalne zarządy gminne musiały za to odsługiwać się socyalistom, którzy się ogromnie rozmogli i niebawem przeszło siedmdziesiąt klubów swoich założywszy, rozpoczęli agitacyę między chłopami. Za rozruchy czyni ogół odpowiedzialnymi także żydów, ponieważ między przewódcami socyalistów w Bukareszcie są także żydzi. Rozruchy muszą być groźne, skoro do Bukaresztu ściągnięto wojsko i dwa podobno pułki na prowincyę wysłano. Jak słychać, sprawa skończy się spokojnie. Między chłopami obiega petycya do cara ze skargą na króla, że życzenia carskiego nie wypełnił.

Przywódca socyalistów węgierskich Aleksander Pfeiffer został skazany za zbrodnię podburzania, której się dopuścił na zgromadzeniu ludowem w Nagy-Kata (komitat peszteński) na pół roku więzienia.

Burza. Z Madrytu telegrafują 6 b. m.: W Barios (prowincya Kadyks) srożyła się wczoraj, straszna burza. Od piorunów zginęło kilkanaście osób. Rzeki wystąpiły ze swych łożysk, wiele domów jest zburzonych.

Przytrzymanie zdrajcy. Z Paryża telegrafują: Pewien porucznik pułku piechoty, należącego do 20 korpusu armii, spensyonowany już od dwóch lat, został tu aresztowany, z powodu że chciał wydać mało ważny ale dotyczący obrony narodowej dokument. Rzecz wykryła się przypadkowo. Oto w wydobytym z rzeki wozie pocztowym znaleziono list, w którym były napisane następujące słowa.

„Otrzymasz niebawem plan tej małej twierdzy i fotografi dwóch oficerów. Odpowiedź: poste restante Paryż“. Śledztwo wykazało, że autorem tego listu był ów porucznik, który zeznał, że nazywa się Durand i jest zastępcą handlowym.

Dalszy telegram paryski donosi: Najnowsze dochodzenia wykazały, że aresztowany wczoraj rzekomy oficer Durand, nie jest owym poszukiwanym z powodu szpiegostwa oficerem. Dokumenta znalezione u Duranda nie dotyczą obrony narodowej, są to tylko niemoralne fotografie, któremi Durand prowadził tajny handel.

Dalszy telegram z Paryża opiewa: Dziennik *Radical* donosi że aresztowanie oficera B. poprzedziło aresztowanie niejakiego N. B., poddanego francuskiego, przydzielonego do niemieckiego biura informacyjnego w Bernie, który jest prostym oszustem, na jego bowiem fałszywe denuncyacye aresztowano dwu ajentów francuskich.

Sprawa rewizyi procesu Dreyfussowskiego. Beaurepaire powtarza w *Echo de Paris* swe twierdzenie, że zeznania świadków, przesłuchiwanych przez sędziów prowadzących śledztwo w trybunale kasacyjnym w sprawie Dreyfusa, zostały zaraz nazajutrz wydane reprezentantowi jednego z obcych mocarstw.

Jaures twierdzi w *Petite Republique*, że śledztwo przeprowadzone przez sędziów trybunału kasacyjnego nie wydało żadnego rezultatu.

Na dom Macierzy serbskiej w Budapeszcie złożyli w dalszym ciągu pp. Franciszek Żmudziński (zamiast powinszowań noworocz.) 1 złr, Tadeusz Zadurowicz 1 złr., Koło literacko-artystyczne we Lwowie 5 złr., Bolesław Wysłouch 2 złr., razem 9 złr., za które imieniem Macierzy składam im należne podziękowanie. Stefan Ramułt (Zielona 13).

Repertoar teatralny.

We wtórek drugi: gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego po raz drugi „Tannhauser“, wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera, drugi występ Teresy Arklowej.

We środę po raz 11 „Cyrano de Bergerac“, romantyczna komedya w 5 aktach Edmunda Rostanda z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

Najbliższe nowości:

„Kontrolor wagonów sypialnych“, krotochwila Bissona.

„Pamela“, słynna sztuka Wiktoryna Sardou.

Dziś w poniedziałek 6 lutego Doroty P. — Hrehoryja.

We wtorek 7 lutego Romualda — Ksenofonta.

Czas odnowić przedpłatę!

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 4 lutego.

Dzienniki donoszą, że Koło polskie uchwaliło odbywać w razie potrzeby także podczas przerwy parlamentarnej posiedzenia klubowe we Lwowie lub Krakowie.

Praga 4 lutego.

Jak dzienniki donoszą, marszałek krajowy Czech ks. Lobkowitz wyjechał do Wiednia celem omówienia z hr. Thunem sprawy zwołania sejmu.

Wiedeń 4 lutego.

Minister honwedów Fejervary odjechał popołudniu z powrotem do Budapesztu.

Budapeszt 4 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie sejmu zamknięto po jednem imiennem głosowaniu.

Wiedeń 6 lutego.

Sonn u. Montags Zeitung dowiaduje się w sprawie dyspozycyi co do zwołania sejmów krajowych, że sejm górno i dolno austryacki zwołane zostaną jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Reszta sejmów zwołaną będzie dopiero wówczas, gdy ukończone zostaną elaboraty, które sejmom będą pod obrady przedłożone. Specyalnie co do sejmu czeskiego, to zbierze on się dopiero w drugiej połowie przyszłego miesiąca i obradować będzie aż do połowy maja.

W sprawie odpowiedzi na zeszłoroczny adres do tronu sejmu czeskiego, powzięta została przez rząd decyzya o tyle, że i tym razem odpowiedzi nie będzie.

Marszałek krajowy Czech ks. Jerzy Lobkowitz przybył tu wczoraj z Pragi i konferował z prezydentem ministrów hr. Thunem i ministrem skarbu Kaizlem.

Na konferencyach tych omawiano sprawę zebrania się sejmu czeskiego i taktyki w postępowaniu odnośnie do ugody czesko-niemieckiej.

Przybył tu także wczoraj rano namiestnik Galicyi hr. Piniński; obecności jego, jak i wszystkich powołanych do Wiednia naczelników rządu w krajach koronnych — stoi w związku z kwestyą zwołania sejmów.

Sonn- und Montags-Zeitung donosi, że hr. Thun zwołał mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego i konserwatywnych wielkich właścicieli na konferencyę, która ma się odbyć w najbliższych dniach.

Obecnie nie da się jeszcze przewidzieć, czy posłowie niemieccy wezmą udział w obradach sejmu, tyle tylko jest wiadomem, że posłowie radykalni tylko wówczas to uczynią, jeżeli cofnięte zostanie rozporządzenie językowe.

Na konferencyi mężów zaufania stronnictw opozycyjnych uchwalono rezolucyę wzywającą posłów opozycyjnych do wytrwania w obstrukcyi aż do cofnięcia rozporządzeń językowych. Rezolucya zajmuje się sprawami języka niemieckiego jako państwowego i protestuje przeciw nadużyciom § 14, w końcu wyraża ona swoje niezadowolenie stronnictwu katolicko-ludowemu.

Wiedeń 6 lutego.

Wydany przez niemieckie stronnictwa opozycyjne komunikat jest średnio przejęty umiarkowaniem. Zarzucić mu można, iż więcej zajmuje się przeszłością aniżeli teraźniejszością. Cała epoka rządów Badeniego od chwili wydania rozporządzeń językowych podoaną jest ostrej krytyce a sytuacya obecna przedstawiona jako jej logiczne następstwo. O tem, co wedle zjednoczonej niemieckiej opozycyi zrobić powinnoby się dla uzdrowienia austryckich parlamentarnych stosunków, komunikat nic nie mówi.

Praga d. 6 lutego.

Tutejszy organ realistów czeskich donosi z całą pewnością, że przewodniczący klubu młodoczeskiego dr. Engel w najbliższej przyszłości zostanie zamianowany ministrem dla Czech.

Dziś zbiera się tu komitet wykonawczy klubu młodoczeskiego. Jak donosi pilzneński *Obzor* na konferencyi tej przywódcy partyi młodoczeskiej interpelowani będą co do koncesyj, jakie ewentualnie zamierzają przyznać Niemcom. Jak słychać, przywódcy stronnictwa odpowiedzą, że na razie do żadnych ustępstw nie są skłonni.

Praga d. 6 lutego.

Narodni Listy pisząc o sytuacyi, twierdzą, że Czesi byli w ostatnich latach dobrymi kupcami i zyskali na handlu tym bardzo wiele, a mianowicie wewnętrzny język urzędowy, oraz, co jest najcenniejszą zdobyczą, rozporządzenia językowe dla Ślązka, które są otuchą dla wszystkich narodowości słowiańskich w Austryi. Czesi powinni teraz starać się o opanowanie władz centralnych, w których dotąd siedzą tylko Niemcy i Polacy (?!). Tylko na jednem polu Czesi dotychczas nic nie osiągnęli, tj. na polu prawa państwowego, z powodu opornego zachowania się Polaków i niemieckiej katolickiej partyi ludowej.

Polacy ze względów finansowych występują przeciw zmianie ustroju państwowego, zaś katolicka partya ludowa sprzeciwia się również z zasady wszelkim zmianom konstytucyjnym. Także Słowieńcy sądzą, że federalizm zniszczyłby ich, Czesi zatem na punkcie prawa państwowego są zupełnie odosobnieni.

Wiedeń 6 lutego.

Jak donosi *Montagspresse* z Budapesztu, w tamtejszych kołach rządowych wielkie wywołało zdziwienie, że austryackie partye opozycyjne z taką rezygnacyą przyjęły fakt odroczenia Rady państwa, którego wyłącznym celem jest zawarcie ugody z Węgrami na podstawie § 14. W Budapeszcie zachowanie się opozycyi niemieckiej w Austryi, tłómaczono sobie tem, że sfery przemysłowe austryackie wywarły wielki nacisk na posłów swoich, aby nie przeszkadzali dojściu do skutku ugody, która dla przemysłu austryackiego jest żywotna i konieczna.

Wiedeń 2 lutego.

B. Minister handlu Baernreither zwołał na koniec bież. tygodnia zgromadzenie wyborców swoich do Pilzna

---

Sytuacya na Węgrzech.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Budapeszt 6 lutego.

Dzienniki tutejsze donoszą, że wczoraj odbyła się we Wiedniu narada pod przewodnictwem cesarza, w której wzięli udział minister Fejerwary, Szechenyi i poseł Szell. Fejerwary i Szell zdawali sprawę z przebiegu rokowań kompromisowych. Po wyczerpującem omówieniu położenia, stwierdzono, że nie ma właściwie różnicy pomiędzy stanowiskami zajmowanemi przez obu sprawozdawców.

Budapeszt d. 6 lutego.

O obecnym stanie rokowań kompromisowych donoszą, że przedmiotem ich są jeszcze następujące punkty: uchwalenie prowizoryum budżetowego br. Banffyemu, zmiana regulaminu Izby, ustawa o sądach wyborczych i wreszcie deklaracya, jaką prezydent ministrów złożyć ma w Sejmie.

Co do ostatniej konferencyi, odbytej w Wiedniu pod przewodnictwem cesarza, twierdzą, że uchwalono na niej *iunctim* między sprawą rewizyi regulaminu Izbowego i ustawą o sądach wyborczych.

W kołach opozycyjnych na razie nic o tem *iunctim* nie chcą słyszeć. Zdaje się jednak, że opozycya ustąpiłaby na tym punkcie, gdyby br. Banffy zrzekł się przeprowadzenia prowizoryum budżetowego pod jego rządami.

W kołach parlamentarnych z całą pewnością przypuszczają, że br. Fejervary obejmie prowizoryczne następstwo po Banffym. Będzie to jednak tylko gabinet przejściowy dla załatwienia najważniejszych spraw zaległych.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 6 lutego.

„Wiener Zeitung“ ogłasza mianowanie barona Aerenthala ambasadorem austro-węgierskim w Petersburgu i margrabiego Pallviciniego posłem w Bukareszcie.

Wiedeń 6 lutego.

Wczoraj umarł tu dyrektor teatru Jantscha w Praterze Henryk Jantsch.

Petersburg 6 lutego.

Pomiędzy ministrem hr. Murawiewem a przedstawicielami mocarstw przy tutejszym dworze odbywają się obecnie narady celem ułożenia na podstawie znanych propozycyj rosyjskich ostatecznego programu dla konferencyi rozbrojenia. Ze względu na pomyślny przebieg tych narad oficyalne koła petersburskie są pełne otuchy, iż projektowana konferencya nie będzie bez dodatnich rezultatów.

Petersburg 6 lutego.

Car z całą rodziną przeniósł się z Carskiego Sioła do Petersburga.

Na cześć opuszczającego stanowisko austro-węgierskiego ambasadora ks. Lichtensteina obędzie się jutro u cara obiad pożegnalny. Książę złożył już wizyty pożegnalne carowej wdowie i innym członkom domu carskiego.

Sofia 6 lutego.

Obiegają tu pogłoski, że sobranie ma być rozwiązane i zostaną rozpisane nowe wybory

Belgrad 6 lutego.

W sferach kompetentnych zaprzeczają doniesieniom pism zagranicznych, jakoby zamierzoną była w Serbii zmiana gabinetu i w ogóle zmiana systemu rządowego. Król stoi przy swoim programie, wygłoszonym w mowie tronowej w roku 1897.

Berlin 6 lutego.

Były kanclerz Rzeszy niemieckiej hr. Caprivi umarł dzisiaj przed południem.

Algier 6 lutego.

Na przyjęcie Rocheforta zebrała się taka ogromna masa ludzi, że żandarmerya zmuszona była wkroczyć dla utrzymania porządku. Członkowie ligi demokratycznej świstali nieustannie a tłum odpowiadał okrzykami: „Precz ze zdrajcami“. Powstały bójki — wiele osób aresztowano. Na drodze do hotelu powtarzały się okrzyki: „Niech żyje Rochefort! Niech żyje Regis! Precz z żydami!“ — świsty i wrzawa.

W hotelu przyjmował Rochefort deputacye i przemówił z balkonu pozdrawiając tłum, zgromadzony przed hotelem. Obeszło się bez poważnego wypadku.

Z powodu tych rozruchów zasuspendował prefekt Algieru mera i radę municypalną.

Madryt 6 lutego.

Rada ministeryalna uchwaliła zwinięcie ministerstwa kolonii i upoważniła prezesa gabinetu Sagastę do restytuowania zawieszonych czasowo swobód konstytucyjnych.

W Alcante prokuratorowie państwowi wskutek zatargu z prezydentem miejscowego trybunału sądowego zaprzestali urzędowania.

Paryż 4 lutego.

Komisya rewizyjna Izby deputowanych na życzenie ministra sprawiedliwości Lebreta odroczyła posiedzenie swe do jutra, ponieważ śledztwo uzupełniające nie jest jeszcze ukończone. Celem przyspieszenia sprawy zrzekła się komisya badania prawdziwości oskarżeń Beaurepairea przez radę najwyższego trybunału

Manilia 6 lutego.

Filipinczycy zaatakowali onegdaj po długo trwającym ogniu karabinowym miasto, zostali jednak przez Amerykanów odparci. Amerykanie zdobyli jedno działo i wzięli kilkunastu Filipińczyków do niewoli, przyczem 20 Amerykanów zostało zabitych a 125 rannych. Straty Filipińczyków nieznane.

Londyn 6 lutego.

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, że wątpliwem jest, aby dziś w senacie znalazła się większość dla traktatu pokojowego.

Konstantynopol 6 lutego.

Ochotniczy rosyjski okręt wojenny „Kijów“, wiozący rekrutów i materyał wojenny do Władywostoku, przejechał dziś Bosfor.

Waszyngton 6 lutego.

Oficyalna depesza admirała Deweya z Manilli opiewa: Powstańcy przypuścili wczoraj w nocy ogólny atak na pozycye amerykańskie, walka trwa dziś dalej. W ogóle akcya wypadła korzystnie dla Amerykanów; zyskali oni na terenie.

Nowy Jork 6 lutego.

Pisma ogłaszają depesze z Manilli, wedle których krążowniki amerykańskie ostrzeliwują pozycye powstańcze na północ i na południe od miasta. Miasto samo zupełnie spokojne. Kobiety umieszczono na okrętach transportowych. Jenerał Otis jest zupełnie panem sytuacyi.

Dział ekonomiczny

Upadłość. Związek wierzycieli ogłasza upadłość Reginy Hochwald, kupcowej w Krakowie i Simona Alstera, właściciela handlu korzennego w Baligrodzie.

— **Koncesya kolejowa.** Bar. Bertold Armin Podhrady Popperowie w spółce z dr. Wilhelmem Steinem adwokatem w Wiedniu, otrzymali zezwolenie na utworzenie towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Kolej lokalna Dolina-Wygoda“ z siedzibą w Wiedniu,

---

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 6. lutego 1899.

Akcye zastrzeżone: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 293·— do 296·50. Banku hipotecznego po 300 zł. w. a. 377·— do 387·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% los. w 41 lat. 97·— do 97 70, 4% los. w 56 latach 95·20 do 95·90.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·90 do 98·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 ńom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20— do 1·25—. Rubel rosyjsk papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·30 do 59·20.

Wiedeń dnia 6 lutego. (Telegram Gaz. Nar.“) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye zakład kred. 361·75, węgierskie zakład. kredyt. 398·—, Anglobanku 159·—, Unionbanku 316·75, Banku dla krajów koronnych 246·25, Bankvereinu 276·—, Bodencreditu 480·—, Gal. Banku hipot. 381·—, koleji państwowych 365·50, kol. południowej 68·28, tramwaju 558. , kolei Elbethal 257·50, kolei północnej 351·—, kolei czerniowiecka 294·—, alpiny 239 —, Rima Muranya 318·50, pragskiego tow. żel 1120·—, fabryki broni 233·—, tureckie tytoniowe 128·—, oblig. węg. indemniz. 95·70, renta majowa 101 60, austr. renta koronowa 102·60, węg. renta koronowa 97·90, 56 l. listy tow. kred. ziem. 94·80, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·75, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·20, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent gal. oblig. propinac. 97·75, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 97 30, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·—, losy tureckie 60·80, marki 58·95, ruble 127·37.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	28 stycznia	4 lutego
Renta papierowa	101.45	101.45
Austryacka renta koronowa	102.10	102.10
Renta srebrna	101.25	101.45
Renta złota	120.15	119.85
4 prc. węg. renta złota	119.90	119.55
Węg. renta koronowa	97.95	97.95
Anglobanki	155.—	155.—
Zakład kredyt.	360·75	361.75
Węg. Bank kred.	395.25	397·—
Bank związk.	275.75	274.75
Austr. węg. Bank	939.—	935.—
Unionbanki	308.50	315.50
Austr. zakład kred. ziemsk.	478.—	476.—
Länderbanki	243.50	244.75
Alpiny	218.85	239.50
Nordbany	3512.50	3510.—
Austr. kolei północno-zachod	245.—	244.50
Kolei doliny Łaby	259. –	257·75
Kolei państw.	362.65	364.50
Kolej połud.	65·50	68.50
Marki papierowe	58·95	58.92½

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 6 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·75, do 9·10, pszenica gotowa nowa 8·75 do 9·10, żyto gotowe 7·50 do 7·75, żyto gotowe na terminy 7·50 do 7·75, owies obroczny gotowy —·— do —·—, owies nowy lub na terminy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 5·75 do 6· , jęczmień browarn. 6·75 do 7·75, groch do gotowania 7·— do 9·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 5·50, hreczka —·—do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 55·—, biała 35·— do 45·—, tymotka 15·— do 21·—, szwedzka 35·— do 45·—, kukurudza stara 5·55 do 5·50, nowa 5·25 do 5·50, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo 65·— do 96·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 6·— do 6·20.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·50 do 17·— na terminy 17·50 do 17·75, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 6 lutego.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·62 do 9·63, pszenicę na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·21 do 8·22, kukurudza na maj-czerwiec 5·10 do 5·11, owies na wiosnę 6·16 do 6 17, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 33 — do 34·—.

Tendencya lepsza.

Pochmurnie.

Budapeszt dnia 6 lutego.

Notowano wczoraj pszenicę na marzec 9·79 do 9·80, na kwiecień 9·58 do 9·59, żyto na marzec 8·03 do 8·04, kukurudza na maj-czerwiec 4·82 do 4·83, owies na marzec 5·85 do 5·86, olej na styczeń-kwiecień —·— do —·—, rzepak 22·— dó 23·—.

Popyt na pszenicę dobry. Tendencya silniejsza.

Pogoda śnieżna.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	9.57	9.68
pszenica na jesień	—·—	—·—
żyto na wiosnę	8.17	8.25
żyto na jesień	—.—	—.—
owies na wiosnę	6·15	6.17
owies na jesień	—.—	—.—
kukurudza na maj-czerwiec	5·12	5·16
rzepak na sierpień-wrzesień	12·20	12·25

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 6 lutego.

Hotel Europejski. T. Fleszar z Łańcuta, W. Czajkowski z Sarnik, W. Lange z Hamburga, F. Demel z Pragi, J. Kugler z Wołynia, D. Weinberger z Klosterneuburg, L. Budzynowski z Wiednia, dr. J. Walewski z Nossowa, J. Komarnicki z Jarosławca, G. Szwestka z Brzeżan.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Wodа Tibera

Najskuteczniejsza **arsenowo-żelazna woda** przeciw **niedokrewności, chorobom kobiecym, nerwowym i skórnym cierpieniom** etc. — Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych, aptekach i drogueryach.

Henryk Mattoni, Wien.

Rękawiczki, Wachlarze, Kwiaty, Koronki, poleca najtaniej Ferdynand Güttler, Lwów, Halicka 20.

78

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

Szczery, niekłamany wyraz współczucia odbił się na ogorzałej twarzy Heinego.

— Nie, damy sobie jeszcze radę, zaręczam! Przy oszczędnym trybie życia, wzrosną dochody kobiecego gospodarstwa, a jednocześnie uniknie się niepotrzebnych wydatków. Słowem, przebiedujemy do przyszłych żniw, zobaczy pan!

Z temi słowy, zacny ten, sumienny przyjaciel, opuścił chlebodawcę, którego gorzki, niedowierzający uśmiech mówił wyraźnie: „Śpiewałbyś inaczej, gdybyś wiedział, jakie zobowiązania kradną mi spokój. Nie, wszystkie twoje reformy, oraz dobre chęci nie ocalą tonącego już statku. Takiej szczeliny nie załata się niczem, nawet doohodami z kopalni“.

— Zapomniałem jeszcze dodać — zaczął wracając po chwili Heine — że pastorowa umarła w nocy. Musiała ją śmierć zaskoczyć we śnie, zastali ją bowiem w tej samej pozycyi, w jakiej położyła ją pani... pani... to jest jej siostra.

— Moja.... Krysia? — zawołał zrywając się Anto.

— Nie inaczej, tamta bowiem nie mogła przyjechać. Wydała się za mąż w bliskiem sąsiedztwie pani Krystyny, za jakiegoś wdowca Wand... czy też Wendlandta. Powiadają ludzie, że chciał się właściwie żenić z panią Krystyną, ale... O czemże to jeszcze chciałem? aha... że zmarła miała przynajmniej lekki koniec.

Odchodzi tym razem na dobre i Anto zostaje sam, a mary przeszłości spoglądają nań pełnemi wyrzutu oczami.

* * *

Oddałby chętnie dawnej bratowej ostatnią posługę, lecz ze względu na obecność Krystyny, ograniczył się na posłaniu wieńca, sam zaś podążył na przyspieszone katastrofą gospodarskie zebranie. Nie brakło na niem przedstawicieli miejscowego obywatelstwa, a zwłaszcza stawili się co do jednego ci, którzy w większym lub mniejszym stopniu padli ofiarą powodzi. Narady, rzecz prosta, zaczęły się od projektów, które w danym razie miały zapobiedz powtórnej klęsce, lecz że każdy z nich pociągał znaczne za sobą koszta, więc spełzły ostatecznie na niczem, a raczej utonęły w kuflach wypitego piwa, oraz związanych z wypadkami ostatnich dni, to dramatycznych to znowu wysoce komicznych epizodów.

Jeden tylko Anto nie wziął udziału ani w debatach, ani w przerywanej wybuchami śmiechu, coraz to swobodniejszej pogawędce. Któryś z sąsiadów rzucił żartobliwą uwagę, że nie dziwi go wcale taka obojętność; czemże bowiem dla właściciela świetnie procentującej kopalni mniejsza lub większa ilość zatopionego zboża: brak zaś humoru tłumaczy się słomianem wdowieństwem Mohrmana. Słowa te były ogólnem hasłem, po którem posypały się jak grad zapytania: co, jak, gdzie i na jak długo wyjechała Edyta. Może być, że nikt jeszcze nie wiedział o niczem, że znaleźli się i tacy, którzy uwierzyli, iż świeża jak róża kobieta musi na gwałt ratować w cieplejszych krajach zagrożone zdrowie, lecz najprawdopodobniej grała tu rolę zwykła w takich razach, nie licząca się ze względami dyskrecyi, ludzka ciekawość. Anto stał jak na mękach i choć wrzał w nim tłumiony gniew, musiał z największym spokojem tłumaczyć każdemu z osobna, słowem rzucać w oczy piaskiem tym, którzy węsząc już jakieś małżeńskie nieporozumienie, chcieli się koniecznie dowiedzieć prawdy. Wreszcie zerwał się z miejsca i skierował ku drzwiom.

— Nie odchodźże pan — zawołał znany ze złośliwości v. Logow — do czego się spieszy? Idę o najgrubszy zakład, że nie zastaniesz listu od stęsknionej małżonki.

Udał, że nie słyszy, puścił się z powrotem. Ledwie stanął przed gankiem, ujrzał zajeżdżającego z przeciwnej strony niespodziewanego gościa, a mianowicie dawnego przyjaciela, oraz dyrektora kopalni Buchenberga. Sam ten nieoczekiwany przyjazd nie wróżył nic dobrego, które to przeczucie potwierdził stroskany czy też zasępiony wyraz twarzy, oraz następujące, przy kieliszku burgunda wyrzeczone słowa:

— Nieosobliwe tym razem wieści, drogi mój chłopcze — zaczął przemysłowiec. — Otóż wyobraź sobie, że w południowej stronie Harcu, usadowiło się tuż nad rzeką jakieś angielskie towarzystwo, które dziś już rozwija groźną dla nas konkurencyę. Słowem ni mniej ni więcej, tylko sprzątnęli nam z przed nosa kąsek, na jaki, jeżeli sobie przypominasz, dzwoniłem już dwa lata temu, dzwoniłem zaś z tych powodów, że: primo, warunki eksploatacyi bez porównania łatwiejsze niż w naszym rejonie, secundo taniość przewozu, bo, jak ci wiadomo, Saala tuż pod bokiem. Nie chcieliście mnie słuchać, macie teraz za swoje.

Anto spuścił w milczeniu głowę, nie może bowiem zaprzeczyć, że istotnie występował w charakterze zawziętego przeciwnika powyższego projektu, wtedy już bowiem lękał się, jak ognia, każdego większego nakładu, każdej melioracyi, słowem wszystkiego, przez co musiałby ograniczyć domowe wydatki, respective narazić się w najlepszym razie na niezadowolenie, jeżeli nie na groźniejsze dlań niż piekło spazmy Edyty. Powtóre, siedział już po uszy w przeróżnych kłopotach, jakie zawdzięczał zbyt kosztownemu urządzeniu zamku, oraz na wielkopańską stopę prowadzonemu trybowi życia. Pozbył się przyjaciela obietnicą, że za jaki rok, najdalej dwa, zbierze odpowiednią kwotę, tymczasem niema obawy, by ktoś inny wpadł na ślad ukrytych w ziemi skarbów.

— Co teraz począć? — zapytał po chwili. (C. d. n.)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
otrzymała na skład główny dziełko co tylko wydane p. t.:
ROBINSONADA KRAKOWSKA
obrazek prawdziwy
napisał
ŚCISŁAW BERGOWSKI.
Cena egzemplarza 50 groszy a z przesyłką poczt. o 6 groszy więcej.

DRUBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

KLOZETY POKOJOWE po złr. 8·50, 7·—, 28·50 i 30·—, Wanny długie po złr. 15·— i 16·—, nasiadowe po złr. 6·—, 7·50 i 8·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

POSZUKUJĘ instruktora dla ucznia IV klasy gimnazyalnej. Adres: Teon Malinka, w Podhajczykach poczta tamże.

BIURO międzynarodowe dla spraw patentowanych i przemysłowych S. Dzbański, inżynier. Lwów, Akademicka 14.

ROTUNDA FUTRZANA tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Zimorowicza 2, II. piętro. Dozorca wskaże drzwi.

LEŚNIK b. uczeń szkoły lasowej lwowskiej, z kilkunastoletnią praktyką w górach i równinach, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia od: K. L. post. rest. Żmigród. 180

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr. 6 50 sztuka. Dwór Łapszyn-Brzeżany.

Konwalie 8 sztuk w jednym wazonku po 25 ct., hyacenty od sztuki po 25 ct. kwitnące ofiaruje Ogrodnictwo Lubycza. 185

Co jest Chleb św. Antoniego?
Dokładny opis jakoteż i jeden zeszyt Chleba rozsyła Księgarnia Katolicka, Poznań, Rynek 53
za darmo
każdemu, kto poda swój adres 3360

Znaczny zarobek
przez nowo urządzony, patentem ochroniony wynalazek. Żadnego sklepu, żadnego obrotowego kapitału. A. L. Bethe, Barmen.

Mężczyźni
Świstowe sławne są moje prawnie ochronione jedyne wynalazki przeciw osłabieniom męskim. Prospekta za przysłaniem 30 ct. markami. J. Augenfeld, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

Łyżwy
Halifax zwykłe złr. 1·20, z lepszej stali złr. 1·70, niklowane złr. 2·50, z szerokiemi ostrzami polerowane złr. 3·—, niklowane złr. 4·50. Halifax damskie z rowkami złr. 1·30 niklowane złr. 2·40. Halifax Jackson polerowane złr. 3·50, niklowane złr. 5·—. Mercur albo Helveta złr. 2·50 niklowane złr. 4·75, Jackson Heynes polerowane złr. 4·25, niklowane złr. 5·—, ostrzami wklęsłemi złr. 6·—. Helios niklowane złr. 6·—. Stefania złr. 8·50, Paski tylne do łyżew para 30 ct.
poleca
Antoni Halski
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l 9
Cennik specyalny łyżew na życzenie.

Ulgę i radykalne wyleczenie znajdą osoby cierpiące na
HEMOROIDY
przez użycie 1394
Maści i pigułek Dr. Lebel w Paryżu.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara.

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nałogów niszczących zdrowie, jak pewne i trwale uzdrawia, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 2684
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Trzy klacze i troje źrebiąt
orientalnego pochodzenia ze stada Szeliskiego i
faeton wiedeński
do powożenia, ma na sprzedaż Zarząd dóbr JW. hr. Dzieduszyckiego w Jasionowie pod Rymanowem. 3439

OKRUCHY HERBACIANE
Piękny liść z najszlachetniejszych gatunków wysyłam za zaliczką:
1. gatunek złr. 3 20 } za kilogram franco
2 gatunek złr. 2·— } z opakowaniem
A. M. MANDL
Thee & Rum-Importeur, Brünn. 2233

1899 Na sezon wiosenny i letni 1899
Prawdziwe berneńskie materye
sztuka mtr. 3.10 na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko
złr. 2.95, 3.70, 4.80 z dobrej
złr. 6.— i 6 90 z lepszej
złr. 7 75 z doskonałej
złr. 8.65 z z akomitej
złr. 10.— z najlepszej
prawdziwej wełny owczej
Sztuka na czarne sal nowe ubranie złr. 10·—, jakoteż materye na zarzutki, loden dla turystów, najlepsze kamgarny itd., wysyła po cenach fabrycznych znana z największej rzetelności Fabryka i Skład sukna 3423
SIEGEL-IMHOF w BERNIE.
Próbki gratis i franco. Dostawa wedle zamówienia pod gwarancyą.
Znaczny zysk dla prywatnych kupować wprost w wspomnianej firmie.

J. Pserhofer'a,
Przeczyszczające pigułki
dawne znane, lekko przeczyszczające i przez wielu lekarzy polecane jako środek domowy. — Cena tych pigułek: 1 pudełko o 15 pigułkach 21 ct., 1 rulon z 6 pudełek 1 złr. 5 ct. — Za poprzedniem nadesłaniem gotówki ceny wraz z opłatną przesyłką: 1 rulon pigułek 1 złr. 25 ct, 2 ruloniki 2 złr. 30 ct., 3 ruloniki 3 złr 35 ct., 4 ruloniki 4 złr. 40 ct, 5 ruloników 5 złr. 20 ct., 10 ruloników 9 złr. 20 ct. (Mniej jak jeden rulon nie wysyłamy.)
Upraszamy wyraźnie żądać: „J. Pserhofera przeczyszczających pigułek“,
i pilnie uważać, aby zarówno na wieczku, jakoteż na sposobie użycia znajdowało się nazwisko J. Pserhofer i to w czerwonym kolorze.
Pigułki te są te same, które od wielu dziesiątek lat znane są publiczności pod nazwą: „J. Pserhofera Pigułki przeczyszczające krew“ i te same nabyć można:
J. Pserhofer'a 3410
apteka „zum goldenen Reichsapfel“
Wien, I., Singerstrasse Nr. 15

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Co powiada nam Quäker? «Quäker Oats wyrabia się przez całkowite wyłuszczenie najlepszego amerykańskiego białego owsa. Produkt ten zawiera 16% ciała białkowego i jest z powodu wszystkich swych przymiotów jednym z najwyborniejszych środków spożywczych. Quäker Oats szybko się gotuje, nabiera bardzo dobrze klejikowatej formy (przy naśladowaniu ej zupie, sosach, dlatego odpada wszelka zasmażka) i jest bardzo wydatny, przeto tani; zna omity w małej ilości jako dodatek do rosołu mięsnego bez przyprawy. Quäker Oats nabiera bardzo dobrze formę ciasta w używaniu do legumin; wszystkie potrawy z Quäker Oats smakują znakomicie. Lekarze polecają najgoręcej używanie Quäker Oats, który dla cierpiących na żołądek i nerwy, tudzież dla dzieci, okazuje się prawdziwem dobrodziejstwem. Quäker Oats jest do nabycia tylko w oryginalnych paczkach (z moją tu uwidocznioną ryciną) po 9, 18 32 ct. we wszystkich handlach kolonialnych, łakoci i droguetaryj. W każdej paczce znajdują się przepisy gotowania wszelkich potraw....» Jedzcie
Quäker Oats

Ciągnienie nieodwołalnie 18 marca 1899.
1. główna wygrana 100.000 koron wartości
2. główna wygrana 25.000 „ „
3. główna wygrana 10 000 „ „
Losy Wiedeńskie po 50 ct. polecają; Kitt & Rtoff, M Jonasz, M Klarfeld, Gustaw Max, Kormann i Feigenmann, Samuely i Landau, August Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien.

Piegi
Antilentilia
usuwa piegi, plamy wątrobiane, nadaje twarzy świetnej białości, świeżości i delikatności.
Cena 2 złr.
JAN IHNATOWICZ
sklepy własne we Lwowie ulica Kopernika 3, ulica Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Przemyślu Franciszkańska l. 24; w Czerniowcach Rynek l. 2.

PAPIER FAYARD ET BLAYN
Papier medyczny, tańszy od innych, skuteczny dla wyleczenia katarów, remantyzmów, irytacyj piersiowych i ran. Wyborny plaster przeciw nagniotkom etc.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Rukera i Ehrbara.

HANDEL KORZENNY
Stowarzyszenia robotników katolickich
„JEDNOŚĆ“
we Lwowie, przy ulicy Grodzickich l. 4
poleca wszelkie towary korzenne, delikatesy, wina, rumy, kawy, herbaty, jak również wyroby młynarskie: mąka, grysik pszenny i wszelkie krupy w olbrzymich zapasach, w najlepszych gatunkach,
po cenach możliwie najniższych.
Wszelkie zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Nowo urządzona mleczarnia żętyczna
J. Zucker, Tereblestie, Bukowina
poleca swoje doskonałe wyroby jako to:
Ser szwajcarski kilo 60 ct. — Serki na śniadanie tuzin złr. 1.20.
Ser Backstein tuzin 90 ct. — Ser Stangen tuzin 60 ct.
Dla odsprzedawców i pokoi do śniadań bardzo korzystnie. Zamówienia będą natychmiast uskutecznione ku najlepszemu zadowoleniu.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·15	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·15	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Nowego, Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemysl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamczej
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwysockiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa

Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laboroz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzamcze
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysockiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy). Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berhomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysockiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Kimpolungo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·40	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.

Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laboroz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepetowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnow) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są tłustemi rankami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkie bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

J. Friedrich & A. Beacock poleca
Rogóżki kokosowe, Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki ceratowe. Przedściółki z Linoleum, Przedściółki ceratowe, Maty japońskie, Ceraty na stoły i meble. Wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze.
J. Friedrich & A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.